

Wmawianie, że ktoś jest incelem

30 sierpnia 2021

Modnym dziś jest wmawianie, że jesteś incelem (czy, że ktoś nim jest – bez dowodów na to). Tej inwektywy używa się, gdy mężczyzna krytykuje jakąś kobietę, czy feminizm. Nieważne czy słusznie, czy nie. Nieważne, czy krytykowana kobieta jest toksyczna, głupia, a feminizm wybiórczo traktuje dyskryminację, [nienawidzi i oskarża niesłusznie mężczyzn](#), stosuje odpowiedzialność grupową (chce by dzisiejszy mężczyzna cierpiał za grzechy jakichś niedobrych mężczyzn z przeszłości), żąda przywilejów, lub sam zaczyna dyskryminować „pozytywnie”. W nazwaniu mężczyzny incelem (tzn. kimś kto nigdy nie miał kobiety) chodzi o uciszenie go, poniżenie go i uznanie się za stronę wygraną w „dyskusji”. Robi się to bez używania argumentów konstruktywnych/merytorycznych o danej rzeczy, a przekierowuje się „dyskusję” na argumenty o wyimaginowanych cechach mężczyzny, które mają być jego słabościami. Jak wiadomo, od wieków panuje kult wyśmiewania męskich słabości i jest to jedna z jego części. Co ciekawe, zachowują się też tak „empatyczni”, „równościowi” lewicowi aktywiści promujący tylko powierzchownie „dobroć” międzyludzką.

Wmawianie bycia incelem zwalnia nad myśleniem nad poruszonym tematem, ale traktuje też zdobycze seksualne za pochodną inteligencji, co jest oczywistym debilizmem. Intelpekt ze zdobyczami seksualnymi ma niewiele wspólnego, bo przykładowo wybitnie inteligentny wynalazca Nikola Tesla nigdy nie miał kobiety, za to wielu kryminalistów, prymitywów i przysłówiowych idiotów ma partnerek na pęczki (na ich poziomie co prawda, ale liczby są).

Insynuowanie bycia incelem jest to oczywisty terroryzm psychiczny, ale i zabieg erystyczny który stosują manipulanci:

[ad personam](#), [ad hominem](#) i inne. W jakim celu to się robi, co to dokładnie oznacza, co myślą naprawdę insynuujący incelizm, czy dążą do prawdy (i czy w ogóle używają mózgu) – opiszę właśnie w tym tekście. Warto sobie już na początku powiedzieć, że jeśli ktoś insynuuje (wmawia) cokolwiek, a nie ma na ten temat żadnej wiedzy i dowodów – musi być kimś nie tylko toksycznym, ale i ubogim intelektualnie. W 99% przypadków nie warto wchodzić nawet w dyskusję, bo zejdzie ona na poziom rynsztoku – zgodnie z zasadą: „Nie dyskutuj z idiotą. Najpierw sprowadzi Cię do swojego poziomu, a potem pokona doświadczeniem”. Nic dobrego nie ma prawa z niej wyniknąć.

To jest druga część tekstu o poniżaniu mężczyzn. [Pierwszą część znajdziesz tutaj](#). W niej wymieniłem m.in insynuacje bycia maminsynkiem, fanatykiem (choć najczęściej to ci insynuujący nimi są – kolejna projekcja), problemów emocjonalnych, czy egoizmu. Większość osób uznała w ankiecie, że jest to temat warty poruszenia.

PS co śmieszne incelizm stworzyła lewica wywyższeniem pozycji kobiet, dbaniem jedynie o potrzeby kobiet i rozwiązywaniem jedynie problemów kobiet (kobietocentryczna kultura). I to się odbywa często kosztem mężczyzn. O to chodzi. Wysoki, kulturowy status kobiet (plus powiedzmy naturalna, atrakcyjniejsza kobieca powłoka fizyczna jako atut) tworzy w kobietach pogardę do większości mężczyzn, którzy nie mogą statusu kobiet przeskoczyć i być uznanymi za godnych ich partnerów. Tak się buduje też nienawiść do mężczyzn. I mężczyźni, którzy nie sprostają tym wymogom, którzy są lekceważeni, na których nakłada się nadmierną presję bardzo często stają się tymi przegrywami, mają depresję, nie mają kontaktów – z nikim, nie wychodzą z domów, nie umieją się zaopiekować sobą, ani tym bardziej innymi. Bo nikt ich tego nie nauczył, nie pokazał, nie traktował wspierająco.

Insynuacja bycia incelem, incelizmu, incelstwa (bycia prawiczką mimo woli – osobą trwale samotną)

Jeśli nie wiesz kim jest incel – znajdziesz streszczoną definicję w [słowniku pojęć](#). W skrócie jest to prawiczek, który nie może zmienić swojego stanu (nie liczy się płatna wizyta u prostytutki). Problem w tym, że trzeba odróżnić, gdy ktoś naprawdę tym incelem jest, albo czy ktoś mu to wmawia i to w dyskusji na zupełnie inne tematy.

Jak osoby insynuujące bycie incelem się zachowują i co mówią?

„Nie zgadzasz się z nami? Krytykujesz kobiety (które z założenia mają być święte), lub feminizm (który jest z założenia ma być idealny)? Musisz być incelem.” Twój licznik partnerek seksualnych stanął na liczniku zero – dlatego właśnie krytykujesz, dlatego podajesz inne dane, statystyki, oszacowania, badania. Nie ma możliwości, by twoje argumenty miały znaczenie merytoryczne, póki nie udowodnisz, że – przepraszam za wyrażenie – umieściłeś penisa w waginie.

Musisz zatem FANATYCZNIE wyznawać feminizm i FANATYCZNIE wręcz ubóstwiać kobiety. Masz w nich widzieć tylko takie cechy: Ofiary – by im pomagać, dawać przywileje. Święte – by ich nigdy nie krytykować, nie pociągać do odpowiedzialności za toksyczne cechy/przemoc. W ten sposób budowane jest ich uprzywilejowanie – aby wyciągnąć dla nich jak największe korzyści jak najmniejszym, lub zerowym wręcz kosztem, niezależnie od jakości samej kobiety (wszystkim się „należy”).

Seks dodaje IQ, a jednocześnie

oślepia mężczyzn walorami kobiet?

Osoby insynuujące bycie incelem sądzą, że po seksie człowiek mądrzeje, bo właśnie wtedy jego argumenty miałyby nabierać znaczenia. W innym przypadku jest się podczłowiekiem (super segregacja ludzi, godna Hitlera). Ba, takie osoby sądzą, że jakby mężczyzna uprawiał seks nigdy by nie krytykował kobiet – żadnych. Nie tylko tych z którymi uprawia seks (tak jakby były zawsze idealne), ale nawet nie postronnych, o których słyszał gdzie indziej, z którymi nie ma powiązań seksualnych (jak gdyby tylko takie relacje istniały).

Seks ma być narzędziem do zaślepiania oczu mężczyznom na wady kobiet, na przemoc kobiet, na manipulacje i kłamstwa kobiet. Na destrukcyjne w wielu obszarach działanie feminizmu. Z założenia ma więc ogłupiać. Takie myślenie jest manią kontroli używaną przez psychopatów i narcyzów. Miejcie to na uwadze widząc kogoś kto sugeruje bycie incelem – to jednostka niezbyt mądra i toksyczna zarazem.

Oczywiście osoby insynuujące incelizm pragną, by mężczyzna naprawdę był omamiony seksem i kobiecymi wdziękami, bo tylko takiego człowieka można łatwo KONTROLOWAĆ. Kształtować jego poglądy, wykorzystywać, ranić. O to chodzi. Osoby insynuujące bycie incelem reagują agresją i poniżaniem w momencie, gdy są krytykowani (lub gdy krytykowany jest ich obiekt kultu), bo oznacza to, że takim człowiekiem nie będzie łatwo im władać.

Oczywiście, czy dany człowiek miał, czy nie miał partnerek seksualnych nie ma znaczenia. Jest to zarzut nawet niewywrócony z fusów, bo nie mają takich danych. Tak im się wydaje, bo po prostu nie dorośli intelektualnie do rozmowy. Trochę jak 5 latkowie, gdy jeden drugiemu zabierze łopatę w piaskownicy i zaczyna wyzywać. Albo jak mentalna 12 latka, której rozsądnie zwróciło się uwagę, a ta zamiast przyjąć krytykę – obraża się i obraża tego, kto jej zwraca uwagę (strzela focha).

Prawda jest taka, że im człowiek bardziej prymitywny, a mniej rozwinięty intelektualnie – jego tematy będą się kręcić właśnie wokół seksualności. Seks będzie najwyższym argumentem w dyskusji.

Takie osoby mają ogromny dysonans poznawczy, gdy spotykają mężczyznę, któremu sugerowały incelizm, a jednocześnie jest on w związku, lub miał wiele kobiet. Wtedy przerzucają uwagę na kobiety tego mężczyzny – że to z nimi jest problem, że są to idiotki.

Takie osoby to najczęściej też hipokryci bo bulwersują się gdy ktoś używa wobec nich argumentu siły fizycznej/przemocy fizycznej, a jednocześnie sami używają argumentu przemocy psychicznej mającej na celu poniżyć dyskutanta, niżeli wyciągnąć konstruktywne, mądre wnioski.

Emcelizm kobiet

Zauważmy, że nie stosuje się takiej formy poniżenia wobec kobiet. Czy widział ktoś, by kobiety były nazywane [emcelami](#) i miałoby to je jakoś pograżyć, wykluczyć? Czy widział ktoś, by kobiecą seksualność dziś można było skrytykować? Absolutnie. Czy dziewica, czy rozwiązła kobieta mają dostać poklask i akceptację. Czy widział ktoś, by kobieta nie miała prawa krytykować mężczyzn, jeśli jest dziewicą? Czy widział ktoś, by kobieta nie miała prawa krytykować mężczyzn, z którymi sypia, bo seks miał zaślepić jej oczy i merytorykę? Czy widział ktoś, że kobiety obrażające mężczyzn w stylu „nie ma dziś prawdziwych mężczyzn” są wykluczane w sposób masowy, a nie niszowy? Nie ma takich postaw.

Z mężczyznami jest na odwrót. Wyklucza się tego mężczyznę, który jest rozwiązły, który wg hejterek zawsze „bawi się” kobietami (nie to co święte, rozwiązłe panie), czy tego, który nie ma kobiet (albo raczej wmawia się mu, że nie ma).

Oczywiście, żeby być całkiem obiektywnym – dawno temu kobietom

też się mówiło coś w rodzaju „baba bez bolca dostaje pier****a” (czego też nie winno się pochwalać), ale wyszło to z mody. Teraz kobiety się bronią (czasem kopiując najgorszych mężczyzn, co jest denne). Mężczyźni nie za bardzo. Sami dołączają do krucjat przeciwko innym mężczyznom, by się przypodobać kobietom i poczuć się lepiej samym ze sobą. O! gdy obrażą innego mężczyznę to myślą, że są kimś ponad niego. I tym bardziej będą się tak czuć, gdy dostąpili „zaszczytu” seksu z kobietą. Tak. Dla mężczyzny to ma być zaszczyt i oni tak to właśnie traktują, a tak naprawdę są kontrolowani i sterowani przez te kobiety. Pieski na łańcuchu swojej pani, lub opinii społecznej naciskającej na to, by mężczyzna ten seks miał. Prowadzi to często do tego, że mężczyźni zaniżają swoje wymagania i niestety przyjmują kobiety bez jakości, toksyczne, złe, głupie – nie tylko w seksie, ale i do związków.

Dlatego bardzo dojrzałym i mądrym jest, by nie traktować seksu priorytetowo. Nie centralizować życia wokół niego. Nie uzależniać się od niego. Dla mężczyzny to mentalna kastracja, gdy seks i tym samym kobieta nim steruje. Mężczyzna ma myśleć mózgiem i argumentować mózgiem. Ale nie jest to na rękę dla tych kobiet/feministek, które chcą władać mężczyznami i ustawiać ich pod siebie.

Body shaming. Ośmieszanie atrakcyjności mężczyzny

Za bezpośrednią insynuacją incelizmu idzie też body shaming mężczyzn, czyli obrażanie mężczyzn ze względu na zbyt niski wg dyskutanta/dyskutantki poziom atrakcyjności fizycznej mężczyzny. Może to być dowolna cecha fizyczna tego mężczyzny, która odstaje od kanonu powiedzmy z okładek gazet, lub jakiegoś tam poziomu męskości. Mężczyzna mniej atrakcyjny od „super samców” (a to niewielka liczbowa populacja mężczyzn) ma być z automatu głupi, gdy nie jest bardzo atrakcyjny

fizycznie. Jest to oczywista bzdura propagowana przez ludzi niezbyt inteligentnych, którzy nie rozumieją bardziej skomplikowanych zależności.

Jednak mainstream mówi, że tylko kobiety są obrażane za wygląd, obniżana jest ich samoocena, są mniej szanowane. Jest to oczywista bujda. Ataki na mężczyzn, czy to jeśli chodzi o wygląd (wzrost, łysienie, rozmiar penisa, ktoś zbyt chudy, zbyt „wąski w barach”, wygląda jak ogr itd.), intelekt, kompetencje, psychikę, seksualność, męskość, siłę fizyczną/zdrowie to chleb powszedni. Mężczyzna ma swoją wartość udowodniać raz za razem. Kobiety w wielu tych sprawach mają dziś ULGI/FORY. Przymyka się na to oczy, a do tego znajdują swoich obrońców, których mężczyźni nie znajdują.

Mówienie o uciemżeniu kobiet z pozycji innego mężczyzny niż „super samca” jest po prostu niezrozumieniem trudów życia przeciętnych, statystycznych mężczyzn.

Obrażanie od inceli z kolei jest dziś nie tylko modne, ale też próbą uciszenia przeciwników feminizmu, toksycznych kobiet, dyskryminacji, czy gorszego traktowania mężczyzn.

**Insynuacja nienawiści do kobiet.
Krytykujesz jedną kobietę?
Nienawidzisz wszystkie kobiety. Job
done**

Incela bardzo często (i niesprawiedliwie) łączy się z automatu z mizoginem – człowiekiem nienawidzącym kobiet. Tak jakby zawsze to była jedna i ta sama osoba. Nie jest to prawda. Jest to bardzo uwłaczające całej, często cierpiącej grupie wykluczonych, samotnych mężczyzn z różnymi problemami (często byli ofiarami przemocy już w dzieciństwie, ew. mają problemy psychologiczne, depresję itd.). Osoby, które uważają się za empatyczne nie mają najmniejszego prawa radykalnie atakować

całej grupy ludzi tylko ze względu na to, że usłyszały o pojedynczych przypadkach mężczyzn, którzy nazwali siebie incelami, a którzy wykazali się mizoginistycznymi (czy wręcz kryminalnymi) postawami. Nie można jednostkowych przykładów rozszerzać na całą grupę.

Tak samo nie można jednostkowej krytyki konkretnej kobiety o konkretnych cechach rozszerzać na nienawiść do wszystkich kobiet. A to właśnie robią ci, którzy insynuują nienawiść do kobiet.

Krytykujesz jakieś roszczeniowe kobiety, które są agresywne, pyskate i chamskie? Krytykujesz księżniczki, które są zakochane w sobie przez co gardzą mężczyznami? Co z tego, że skrytykowałeś te, konkretne kobiety? Wg tej osoby co insynuuje – nienawidzisz absolutnie wszystkie kobiety. Basta.

Tyle rozumku.

Pamiętacie sytuację z [kierowcą autobusu](#), który przejechał dziewczynę w Katowicach, gdy atakowali mu autobus? Podobnie „myślący” ludzie do omawianych w moim temacie aktualnie terroryzują KAŻDEGO kierowcę autobusu. Jednostkowy przykład kogoś kogo nie lubią (słusznie czy nie) przekładają na wszystkie osoby w tym zawodzie. Kumacie jakim trzeba być debilem i troglodytą?

Sposób dyskusji insynuujących nienawiść do kobiet wygląda tak jak w powyższym przykładzie:

„Nie mam merytorycznych argumentów, coś mi się nie spodobało, nienawidzę autora tekstu i jego argumentów (może mnie zabiła, bo mówi właśnie o mnie i o moich toksycznych cechach □), a nie mogę go pokonać konstruktywnymi argumentami, faktami, statystykami, liczbami, danymi, badaniami, źródłami to okręcę kota ogonem i powiem, że to on nienawidzi. Sprawa załatwiona.”

Wiadomo. Jak mówi się, że kobieta jest hipergamiczna, albo, że

częściej stosuje przemoc psychiczną – to jest to nienawiść. Za to jak się mówi, że przemoc ma płęć męską, mężczyźni to duże dzieci, mężczyźni boją się kobiet, czy to prymitywy myślące tylko penisem to jest to prawda objawiona.

W I A D O M O.

I pytanie – ile razy usłyszałeś/aś w mediach o nienawiści do kobiet, a ile razy do nienawiści do mężczyzn?

Nienawiść do mężczyzn – mizoandria, jest poruszanym tematem bardzo rzadko. Dlaczego? Bo kobiety są uprzywilejowane i mają pełne prawo nienawidzić mężczyzn. Jest to uznawane dzisiaj za słuszną postawę. Każde narzekanie na mężczyzn staje się czymś w rodzaju stempla prawdy, a każda krytyka kobiet, nawet najmniejsza, nawet najbardziej racjonalna – gdy krytykuje się toksyczne, roszczeniowe, głupie jednostki, to jest na pewno nienawiść. I jak to ludzie uwielbiający poniżać, stosując chochoł – rozszerzają taką tezę na całą płęć.

Krytykujesz kobietę X, typ kobiety Y, grupę kobiet Z? I tak i tak nienawidzisz WSZYSTKIE.

Nikt nie uczy logiki w szkołach od najmłodszych lat to potem tak się „rozumuje”. Reforma systemu edukacji musi nadejść jak najprędzej.

Czy mężczyznę ma być odporny na obrażanie i wstyd, a kobiet nie powinno się atakować, za to bronić, by nie czuły się zawstydzone i poniżone?

Przyjęło się, że nie tyle mężczyzn nie można obrażać, bo mężczyzna ma wytrzymać obrażanie go. To samo ze stosowaną przemocą np. mężczyzny nie można zgwałcić, bo powinien się

obronić itd. Ewentualnie na lewicy dziś się mówi „haha, mężczyźni dziś cierpią, a przecież latami krzywdzili innych – mają za swoje!”.

To jest jeden z mechanizmów victim blamingu – obwiniania ofiary (czyli PONIŻANIA ofiary, w tym wypadku – tylko gdy jest to mężczyzna). Jest to jeden z wielu mechanizmów, które przekłada się na gorsze traktowanie męskich ofiar przemocy różnorodnej i w ogóle mężczyzn. Nie jest dziwnym, że mężczyźni przez takie traktowanie na skali cech zachowują się skrajnie – albo są geniuszami, siłaczami, albo samobójcami, którzy wcześniej prowadzą marne życie (i czują się śmieciami).

To się zaczyna już w domach, ale i ostatnio wpaja kulturowo, bo feminizm przedostał się do mainstreamu, a nawet na kierunki edukacji – psychologii. Na córki się chucha i dmucha, wzmacnia ich samoocenę, wpaja, że „im się należy”, że ich uczucia są ważne, mają trąbić o swoich problemach, by mężczyźni im pomagali, albo by obwiniały o swoje problemy mężczyzn/patriarchat. Synów z kolei tak się wychowuje, by raczej sobą gardzili (jesteś bezużyteczny, póki nie osiągniesz wysokiego statusu, cierp za lata przeszłe, bo drugi mężczyzna był niedobry, nie bądź baba – zachowuj tytaniczną siłę psychiczną i fizyczną itd.). Mężczyźni swoją rolę, czy też poczucie męskości mieliby ograniczać do obrony kobiet ([białorycerstwo](#) jest skutkiem, czy też nawet ostatnie głosowania na feminizm i ataki na mężczyzn), ale też ukrywania bólu i problemów (bo nikogo nie obchodzi los śmiecia-niewolnika).

Jest to oczywiste, toksyczne zachowanie niszczące mężczyzn od czasów dzieciństwa (stają się słabi, niezdolni do radzenia sobie), ale też niszczące kobiety (stają się sadystycznymi terrorystkami i manipulantkami – przypominam badanie, że [Polki są najagresywniejsze na świecie](#)).

Jednak badania nie pokazują, że któraś płęć powinna mieć patent na bycie obrażaną, a druga na bycie bronioną.

W [badaniach](#) lat wcześniejszych mężczyźni wykazywali się większą, JAK TWIERDZILI, odpornością na obrażanie ich. W aktualnych czasach wyniki obu płci stają się niemal identyczne.

Nie dzieje się tak dlatego, że mężczyźni się zmienili. Nie. To wygodna wymówka dla tych, którzy lubią atakować i nienawidzić mężczyzn. Mężczyźni po prostu są uświadamiani o tym, że mają pełne prawo przyznać się do tego, że coś ich boli i nie muszą udawać już twardziela.

Wcześniejsze badania nie mogły być miarodajne, bo prawda jest taka, że nawet jak mężczyznę spytało się czy coś go zabiło w tej czy takiej sytuacji to wstyd mu było się przyznać do tego, że rzeczywiście coś go zabiło. To jest shaming słabości mężczyzn, który m.in. doprowadzał do tego, że mężczyźni nie szukali pomocy dla siebie nigdy, nie mówili otwarcie o problemach nigdy, ale też nie próbowali leczyć problemów emocjonalnych (a często i fizycznych, bo do lekarzy jak mu wmawiano chodzą tylko „słabi” – a jemu nie wolno nim być!).

Identyko działa shaming rozwiązłości kobiet. Te kobiety, które są pod wpływem zawstydzania ich rozwiązłości nawet w anonimowych ankietach potrafiły zaniżać liczby partnerów seksualnych.

Miejmy na to uwagę przy badaniu płci, bo jeśli zrzucamy z ludzi ograniczenia to dopiero pokazują kim naprawdę są i co czują.

Co należy zrobić, by z technikami poniżania sobie radzić?

1. Rozpoznać co jest poniżaniem (w tym celu piszę te artykuły, pokazuję rejony poniżania i określenia, które mogą być użyte)
2. Przygotować się na poniżanie (wiedzieć w jakich sytuacjach zostaną użyte np. po krytyce feminizmu, lub gdy skrytykuje się

jakąś kobietę, nawet konstruktywnie)

3. Kontrować

4. Pracować nad własną wartością, by ośmieszać poniżających i uodpornić się bardziej na przemoc psychiczną. Tworzyć własne granice, by nie czuć, że musisz przeproszać za swoje celne i wartościowe argumenty/zachowania (np. walczysz z toksycznymi osobami, a ktoś próbuje zepchnąć cię z tej drogi, byś tego nie robił).

5. Nawoływać, by społeczeństwo (a nawet Twoje otoczenie) nie propagowało poniżania (powinno bronić ofiar). Wtedy skala poniżania się zmniejszy. Póki co tylko kobiety się bronią przed tym, przez co fala nienawiści do mężczyzn rośnie – a to błąd, który będzie nas wszystkich wiele kosztował i... już kosztuje. Widać co się dzieje z płciami.

Podsumowanie

Obserwujemy dziś ogromne zbiory podwójnych standardów wybielających kobiety, a poniżające mężczyzn. Mężczyznom też wiele się wmawia-insynuuje, by wykluczać ich z dyskusji, z równego traktowania, z bycia równorzędnym partnerem dla kobiet. Na takiej podstawie budowane są wszelkie dyskryminacje z których nie da się wyjść, ponieważ osoba dyskryminowana – tu mężczyzna, ma pewien zakaz mówienia o tym, że jest dyskryminowany. Jego dyskryminacja jest zatem pogłębiana, a co za tym idzie wtłacza się go w kryzys (np. męskości) z którego nie ma wyjścia i jeszcze obwinia o ten kryzys, mimo że sprawcą jest toksyczna, ale wpływowa jednocześnie część społeczeństwa.

Wtedy się go obraża, wyzywa, obwinia – rozwiązań na to nie ma. Ewentualnie sugeruje się mocniejsze dokręcenie mu śruby, by cierpiał bardziej i nie narzekał.

Trzeba sobie uświadomić, że to wszystko co wtłaczane jest nam w głowy przez system jest szkodliwe. Ci obrażający innych w

problemach są ulegli temu toksycznemu systemowi, niezależnie jak sobie próbują to zracjonalizować i obwinić wszystkich za swoje toksyczne cechy – ale nie siebie. I to z nimi jest problem, a nie z mówiącymi o nich.

W części trzeciej taktyk poniżania mężczyzn zajmę się m.in. insynuacją frustracji. To też dość typowa sprawa i zamyka wszelką dyskusję już na starcie.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net